

## Jan Kiliński - "obywatel od warsztatu", mój autorytet

Człowiek przez całe życie poszukuje przewodnika, niepodważalnego autorytetu. Zwłaszcza młody człowiek, stojący u progu życia, potrzebuje mistrza, który pomoże mu przejść trudną ścieżkę samodoskonalenia, który będzie wspierał w poszukiwaniu nowych umiejętności, służyć przykładem i będzie motywował do działania. Dla mnie i dla części młodych ludzi autorytetami są rodzice, część przywołuje jako przykłady autorytetu aktorów, celebrytów, modelki, sportowców. Niektórzy mówią, że w XXI w. trudno jest znaleźć autorytet, że dzisiejsze czasy cechują się materializmem, a życie pozbawione jest pięknych idei, wartości moralnych i etycznych. Dla mnie wzorem do naśladowania jest Jan Kiliński- patron szkoły, skromny, prosty człowiek, szewc - pułkownik, związany z historią Polski i rzemiosłem cechowym.

Jan Kiliński urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej jako syn murarza. Gdy miał niespełna szesnaście lat, jego ojciec spadł z rusztowania podczas odnawiania kościoła trzemeszeńskiego. Odtąd wdrażaniem Jana do zawodu zajął się brat jego ojca, mistrz szewski z Poznania. Pracowity i sumienny, bardzo szybko opanował rzemiosło i w młodym wieku przeniósł się do Warszawy. Do jego zakładu przychodziły modnisie. Przy braniu miary lubił „zgrabną nogę pochwalić”, czy sprzedać jakąś anegdotkę. Wszystkie warszawskie panny chciały nosić buciki szyte przez Jana. Już na początku tej historii widać, że musiał sobie poradzić w wielkim świecie, mając zaledwie dwadzieścia lat. Powodzenie uczyniło z szewca Jana Kilińskiego osobę zamożną; wkrótce kupił kamienicę przy Szerokim Dunaju pod nr 5, założył warsztat i ożenił się z 16-letnią Marianną. Kiliński nie był potulnym barankiem! Podnosił głos, kłócił się z sąsiadami, a jego uczniowie mieli z nim czasem istny krzyż pański. A w dodatku spiskował... Mimo to kochali go ludzie, bo miał od Boga i natury dar jednania wszystkich serc: kto go poznał łączył do niego, ufał mu i stawał się przyjacielem aż do śmierci. Przedsiębiorczość, poczucie humoru i umiejętność zjednywania sobie ludzi sprawiły, że po niedługim okresie bycia mieszkańcem Warszawy, został jednym z 12 warszawskich rajców, zajął się również działalnością polityczną. Niejeden współczesny młody człowiek mógłby mu pozazdrościć. Nie trzeba wytężyć wzroku, by dostrzec pracowitość szewca, radość życia, chęć poznawania czegoś nowego i dążenia do tego, aby osiągnąć wyznaczony cel. Ale, jak wielu z nas, nie miał lekko w życiu. Gdy nastąpiły tragiczne wydarzenia, dokonane drugim rozbiorem Polski, a naród pod wodzą Tadeusza Kościuszki powstał przeciw zaborcom, Jan Kiliński znalazł się wśród osób, które zaczęły przygotowywać powstanie w Warszawie, torując powstaniu drogę do stolicy. „Ja jedną duszę mam i tę poświęcam na obronę mojej ojczyzny”- powiedział wówczas w gronie oficerów, którzy pierwsi wtajemniczyli go w plany rozszerzenia insurekcji. Okazał się świetnym organizatorem. Utworzył oddział liczący kilka tysięcy ludzi. Kiedy zaczęły krążyć wieści, że podczas zbiorowego nabożeństwa w Wielki Czwartek i Wielki Piątek oddziały rosyjskie dokonają aresztowań wśród ludu, Kiliński stanął na czele mieszczaństwa i pospólstwa, nie poddał się. Po dwóch dniach zażartych walk z dużym garnizonem rosyjskim- przyczynił się do oswobodzenia stolicy, a zarazem rozszerzenia

powstania kościuszkowskiego. Wykorzystując swój autorytet, do spiskowców- mistrzów rzemieślniczych Warszawy- dołączył starszych czeladników i uformował oddział dochodzący do kilku tysięcy ludzi. Po niedługim upływie czasu Kościuszko mianował Kilińskiego pułkownikiem. M. Konopnicka pisała:

„Dwa tysiące Moskwy,  
Jakby grad wychłostał,  
A Kiliński — z szewca,  
Pułkownikiem został:  
O moja Warszawo!  
Cóż cię to zbawiło?  
— Jedno mężne serce,  
Co miłością biło!”

Kiliński szkolił się intensywnie w sztuce wojskowej. Walczył za nasz kraj. Taki to był szewc-pułkownik. Pod koniec powstania został aresztowany przez Prusaków i wydany Rosjanom. Wraz z innymi powstańcami-patriotami został osadzony w twierdzy pietropawłowskiej w Petersburgu, gdzie przebywał 2 lata. Po wyjściu z więzienia zamieszkał w Wilnie, zabrawszy uprzednio z Warszawy rodzinę. Założył warsztat szewski, ale dalej brał udział w konspiracji. Pracował od świtu do nocy, cieszyły go wieczorne powroty do domu z „garściami złota”, bo przecież „każda praca jest na wagę złota”. Swoją postawą przypomina, że często musimy zacząć od drobnostki i ciężko pracować, by osiągnąć cel. Za działalność polityczną został po raz kolejny aresztowany. Zwolniony po śmierci cesarzowej Katarzyny II, wrócił do Warszawy. Żył ubogo i z emerytury wojskowej. Z niej utrzymywał drugą żonę i siedmioro dzieci. Pisał pamiętniki wspominał w nich, jak po walkach „z pęcherzami na nogach, śpiący i niesumiennie głodny marzył o powrocie do domu, a tam go lud na ręce porwał i podrzucał”. Pisał: „Ja biedny jeszcze nie jadł, a Ci mnie wiwatem karmili”. Pracował ciężko aż do śmierci. Zmarł młodo dwudziestego dziewiątego stycznia w 1819 roku w wieku pięćdziesięciu dziewięciu lat. Dzień później odbył się pogrzeb, który stał się wielką manifestacją patriotyczną. Kilińskiego żegnali uczestnicy walk. Ze źródeł wiadomo że w całym kondukcie żałobnym pomaszzerowało nawet 30 tysięcy warszawiaków. Długo po śmierci Kilińskiego w Warszawie utrzymywał się zwyczaj ściągania czapek z głów przez przechodniów pod kamienicą bohaterskiego „szewca-pułkownika”. Mieszkańcy Warszawy w uznaniu zasług Kilińskiego wystawili mu pomnik na placu Krasińskich, z którym wiąże się zabawna historia. W czasie II wojny Gubernator warszawski Ludwig Fischer zarządził, że za usunięcie niemieckiej tablicy z Pomnika Mikołaja Kopernika, władze okupacyjne zdecydowały się pozbawić Warszawę Pomnika Jana Kilińskiego. Niemcy rozebrali pomnik i „schowali” w Muzeum Narodowym. Paradoksalnie – ta decyzja przysłużyła się jego ocaleniu! Już w trakcie demontażu pomnika, po Warszawie krążył wierszyk, kończący się słowami: „Nad straconą kenkartą Kopernik się biedzi,/ Bo astronom zawinił, a szewc za to siedzi!” Alek Dawidowski był w tłumie, gdy Niemcy rozbierali pomnik. Nawet zrobił zdjęcie. Przy współudziale „cwaniaków warszawskich” ze Starówki, Alkowi udało się kupić z rozbieranego pomnika szablę Kilińskiego. Od 1999 r. marzy o jej zdobyciu każdy szanujący się rzemieślnik. „Szabla Kilińskiego” jest najwyższym polskim odznaczeniem rzemieślniczym! Szablą Kilińskiego został uhonorowany pan Roman Trojanowicz- dyrektor mojej szkoły, otrzymał ją w 2009 roku. A co stało się z pomnikiem? Po wojnie został wyjęty z magazynów i ustawiono go na Podwalu, w miejscu, skąd szewc

poprowadził swych żołnierzy do ataku na ambasadę Rosji. Czy pan Kiliński dobrze się ma na pomniku? Tak. Minęły wieki i okazuje się, że wszystko u niego jest w jak najlepszym porządku. Dokładnie tak jak przed wielu laty- szabelką uniesioną do góry- motywuje do działania i wyznacza nam Polakom właściwy kierunek.

Jan Kiliński, majster kunsztu szewskiego, udowodnił, że aby stać się wielkim, nie trzeba być koniecznie hrabią lub księciem, wystarczy być poczciwym rzemieślnikiem, kochać swój kraj i dobro ojczyzny nad własne przedkładać! Trzeba, mimo trudności, realizować swe cele, zachowywać hart ducha, wierzyć w zwycięstwo. Teraz bohaterski szewc wyznacza uczniom BS I Stopnia CRiP właściwy kierunek, wartości takie jak- BÓG, HONOR, OJCZYŻNA, PRACA i PRAWDA. Jestem dumna, że uczęszczam do szkoły nazwanej imieniem J. Kilińskiego. Jan Kiliński stanowi dla mnie inspirację i wzór do naśladowania, uważam, że tak skromnego, szlachetnego, walecznego oraz pracowitego człowieka ciężko spotkać we współczesnym świecie.